

Kosmiczne ujawnienie – Doniesienia z wnętrza Ziemi

28 października 2018

„Kosmiczne ujawnienie” („Cosmic Disclosure”) to seria wywiadów Davida Wilcocka z informatorem Coreyem Goodem (na ilustracji). Nie wiemy, czy przedstawione informacje są prawdziwe, gdyż nie sposób ich zweryfikować, dlatego przedstawiamy je w celach poglądowych, aby każdy czytelnik „Wolnych Mediów” mógł wyrobić sobie własną opinię.

– Witamy w programie „Kosmiczne ujawnienie”, nazywam się David Wilcock i jesteście tu razem z Coreyem Goode, . Zakończyliśmy na tym, że zobaczyłeś grupę osób idących w twoim kierunku, z którymi był Gonzalez. Wszyscy włączając Gonzaleza byli ubrani w podobne szaty.

– Tak.

– Zaczniemy od tego miejsca. Co wydarzyło się następnie? Ile osób szło w twoim kierunku?

– Razem z Gonzalezem było ich pięcioro.

– Ok.

– Zatrzymali się w połowie drogi od miejsca w którym stałem. Podszedł do mnie tylko Gonzalez by mnie przywitać. Wyciągnąłem rękę na powitanie, a on wtedy uniósł ręce w górę i powiedział, że nie chce jeszcze raz przechodzić przez ceremonię oczyszczania dlatego nie może mnie dotknąć. Powiedział, że również będę musiał przejść przez taką ceremonię, po czym udaliśmy się w tym kierunku. W grupie, z którą przyszedł Gonzalez było trzech mężczyzn i kobieta, wszyscy mieli kaptury na głowach. Kobieta miała białe włosy oraz niebieskie oczy, które były większe od naszych. Miała bardzo bladą skórę.

– Jakiego była wzrostu?

– Była mojego wzrostu, ja mam 185 cm, i miała na sobie płaskie sandały.

– Czy patrzenie na nią napawało przerażeniem?

– Ależ skąd. Była zachwycająca.

– Była więc piękną kobietą?

– Bardzo atrakcyjną. Wyglądała inaczej, ale była bardzo atrakcyjna.

– W jaki sposób wyglądała inaczej?

– Miała pociągłe rysy twarzy. Mam na myśli bardzo pociągłe rysy twarzy.

– Jej twarz była bardziej pociągła?

– Tak. Jej oczy były większe. Była blada. Miała białe włosy. Ewidentnie wyglądała inaczej.

– Gdybyśmy zobaczyli kogoś takiego na ulicy pewnie pomyślelibyśmy – och, co tej kobiecie jest?

– Na pewno zwróciłaby uwagę. Nie mogłaby chodzić pomiędzy nami bez zwracania na siebie uwagi.

– Dokładnie, a jak wyglądali pozostali?

– W jej grupie mieli białe i blond włosy. Pozostali mieli brązowe włosy, a niektórzy nawet czarne. Nie wszyscy wyglądali tak samo i mieli białe włosy. Ona była naprawdę wysoka i bardzo szczupła, ale nie była wątła, jej ręce były bardzo szczupłe.

– Czy pociągłe twarze są charakterystyczne dla większości z nich, czy raczej są bardziej osobliwe?

– Dla większość z nich, tak. Niektórzy z nich, którzy nosili ten sam symbol byli niżsi, naszego wzrostu i mieli też trochę

inne ciała, byli bardziej umięśnieni.

– A jaki nosili symbol?

– Złoty symbol Saturna. Były trzy różne. Ludzie, którzy byli gospodarzami tego spotkania mieli różowo-czerwony klejnot w pozycji godziny szóstej. Jedna grupa miała czarny klejnot w pozycji godziny trzeciej. A jeszcze inna grupa miała klejnot w kolorze jadeitu. Wszystkie te trzy grupy były ze sobą genetycznie spokrewnione i współpracowały ze sobą.

– Czy wyszedłeś przez jedno z tych czterech drzwi?

– Tak. Kobieta i dwóch mężczyzn wyszli, pozostawiając trzeciego.

– Nikt z tobą nie rozmawiał poza Gonzalezem?

– Nikt.

– Trochę jest to dziwne zachowanie.

– Sporo takiego było.

– Takie medytacyjne lub zakonne milczenie.

– Tak, był to kompleks świątynny.

– Ok.

– Należało to do części ceremonii.

– Rozumiem.

– Przeszliśmy przez jedno z drzwi i szliśmy tunelem, i kiedy już wydawało się nam, że tunel się kończy, schodził w dół.

– Za drzwiami był tunel?

– Tak. Był to wydrążony korytarz uformowany lub wycięty „laserowo” podobnie jak tamto pomieszczenie.

– Cały z wypolerowanego granitu?

– Wszystko tam było doskonale oświetlone – o źródle tego światła powiem później. Światło dochodziło zewsząd, było idealne, nie rzucało żadnych cieni. Słyszałem odgłosy wody i czułem zapach mokrych kamieni i minerałów.

– Jak w jaskini?

– Dokładnie. Kiedy szliśmy korytarzem w dół, były tam drzwi po których każdej stronie była ośmioramienna gwiazda. Jedna była złota wielkości otwartej dłoni, a druga czerwona, nieznacznie mniejsza, po prawej stronie wejścia i trochę niżej.

– Wchodząc poczuliśmy w pomieszczeniu delikatny podmuch wiatru.

– Kiedy przeszliście przez drzwi, były one po prawej czy po lewej stronie?

– Po lewej stronie.

– Ok.

– Pomieszczenie rozświetliło się w taki sam sposób jak poprzednie. Wyglądało podobnie.

– Też było tak wysokie?

– Nie aż tak wysokie.

– Ok.

– Miało sufit w kształcie kopuły. W miejscu gdzie ściana łączyła się z kopułą był port, z którego wypływał strumień wody, jak wodospad.

– Była tam dziura?

– Około metra szerokości i wypływała z niej woda. Kolor wody był prawie tak biały jak mleko. Pod otworem utworzyły się

około 20 cm stalaktyty w białawym kolorze. Woda spływała na tył kobiecego posągu – chyba jakiejś bogini, która trzymała coś w wyciągniętej ręce, nie rozpoznałem co to było.

– Jakie miała włosy? Czy jej włosy były ułożone w pewien sposób?

– Jej włosy były upięte, wystylizowane. Cała była pokryta warstwą minerałów przypominającą osad wapniowy.

– Czy była to postać ludzkich rozmiarów?

– Tak, była ludzkich rozmiarów i stała na podwyższeniu. Woda wypełniała dość wysoki basen. Kamienny basen (dwupoziomowy) był w kształcie koła oraz miał wycięcie przez które woda spływała do niższej i większej części. Niższy poziom był wysoki na około pół metra, był o wiele większy i szerszy.

– Podium na którym stała musiało być dość wysokie?

– Tak. W tym momencie opuścił pomieszczenie człowiek z wnętrza Ziemi, który szedł kilka kroków za nami i stanął za drzwiami. Gonzalez powiedział mi, żebym zdjął ubranie i położył je na filarze obok jego. Opowiedział mi wtedy o ich kulcie Wenus i jak ważną jest dla nich ta ceremonia oczyszczania.

– Co to jest ceremonia oczyszczania?

– Zanim wejdiesz do pewnych świątyń musisz mieć odpowiednie ubranie i musisz oczyścić swoje ciało w określonych basenach.

– Podobnie jak w obrzędach Baptystów?

– Oczyszczasz siebie zanim wejdiesz do świętego miejsca.

– Podobnie kiedy ludzie mówią – że musisz zdjąć buty.

– Tak, tylko...

– Tutaj musiałeś zdjąć wszystko.

– Musiałem zdjąć wszystko. I tak było już tam zimno i wietrze. Zdjąłem ubranie i było mi zimno, Gonzalez zaczął się podśmiewać, a wtedy weszła kobieta, która wcześniej jakby nas witała i przyniosła złożone w kostkę szaty, parę ręczników i sandały.

– Weszła kiedy stałeś tam cały nagi?

– Tak. Gonzalez odsunął się by mogła mnie lepiej zobaczyć. Zobaczyła mnie nagiego, zasyczałem tylko, nie byłem zadowolony. Podeszła do mnie i przekazała mi stosik z bielizną, skinęła na mnie tylko i skinęła też w kierunku Gonzalez, po czym odwróciła się i wyszła z pomieszczenia. Gonzalez przeprowadził mnie przez ceremonię oczyszczania tłumacząc mi której szmatki i którego ręcznika użyć, do której części ciała.

– Kiedy ubrałeś się czy pojawili się inni?

– Tak. Wyszliśmy z pomieszczenia, poprowadzono nas korytarzem w dół. Korytarz skręcał w prawo i schodził w dół, po czym znowu skręcał w prawo i schodził w dół. Kiedy zaczął się rozszerzać weszliśmy do pomieszczenia, które podobnie jak poprzednie miało około 30 metrów wysokości.

– Ok.

– Było olbrzymie – w kształcie prostokąta. Były tam ogromne drzwi przy których stanęliśmy czekając. Najwyraźniej przygotowywaliśmy się na to wielkie spotkanie. Kiedy tak staliśmy zacząłem się rozglądać i pomyślałem sobie o świetle. Wtedy kobieta, która nas witała i przyniosła mi ubranie odwróciła się i przemówiła do mnie w bardzo dziwnym angielskim akcencie – że światło jest wytwarzane przez częstotliwość. Byłem w szoku, że do mnie przemówiła. Zanim zdołałem coś odpowiedzieć weszła następna kobieta nosząca ten sam symbol Saturna i spojrzała na nas. W jakiś dziwny sposób wszyscy wiedzieliśmy, że mamy nałożyć kaptury, zeszliśmy w dół półkolistymi schodami, wyciętymi jak wszystko z granitu.

Zeszliśmy piętro niżej do kolejnego pomieszczenia wewnątrz którego znajdowały się te wszystkie grupy, które miały się spotkać. Była to sala konferencyjna.

– Czy to też było ogromne pomieszczenie ze sklepieniem w kształcie kopuły?

– To było średniej wielkości pomieszczenie. Nie było w nim tak wiele osób, było mniej więcej około trzy osoby na grupę plus ja i Gonzalez.

– Ok.

– W sumie było siedem grup.

– Czy było na czym usiąść?

– Tak.

– Na czym siedzieliście? Jak to wyglądało?

– Były to kamienne ławki podobne do tych, które są w kościele tylko bez oparcia.

– Ma to sens.

– Pomieszczenie przypominało kształtem owal, ale nie do końca bo ściana od strony drzwi była płaska. Sufit był kopułowy. Część osób stała, a część siedziała na kamiennych ławkach. Z przodu wokół kamiennego stołu siedziała grupa osób. Podprowadzono nas do przodu, skąd mogłem zauważyć wygrawerowania na kamiennym stole, dokładnie ich nie widziałem, zobaczyłem jednak złotą ośmioramienną gwiazdę i czerwoną ośmioramienną gwiazdę. Kiedy z Gonzalezem usiedliśmy zobaczyłem, że wszystkie grupy siedzące wokół stołu mają różne symbole. Jedna grupa miała srebrną gwiazdę. Druga w stylu swastyki. Był też symbol przypominający podkowę lub omegę ze złotą ośmioramienną gwiazdą w środku. Trzy grupy miały symbol Saturna, które wcześniej dokładnie opisałem.

– Tak, te z klejnotami.

– Jedna grupa miała symbol przypominający klepsydrę lub mógł to też być symbol Oriona. Nie jestem pewien.

– Jak dwa trójkąty.

– Dokładnie, jak dwa stykające się trójkąty.

– Każdy z tych amuletów reprezentował jedną z siedmiu głównych...

– Grup.

– Rozróżnienie pomiędzy tymi grupami?

– Były to symbole obecnych tam grup. Kiedy weszliśmy wszyscy mieli je na sobie, a kiedy w nie stukali pojawiały się małe hologramy. Była to więc technologia, a nie tylko symbol lub kawałek biżuterii.

– Jeden z informatorów kiedyś powiedział mi, że im bardziej technologia jest zaawansowana tym bardziej jest zminiaturyzowana. Prawdopodobnie amulet mógł zrobić dla nich wszystko.

– Dokładnie. Grupy te różniły się między sobą w wyglądzie. Opisałem już ludzi z symbolem Saturna.

– Czy ludzie ze swastyką to naziści?

– Nie mają z nazistami nic wspólnego. Były tam różne grupy. Jedna grupa była podobna do ludzi z Afryki, mieli brązową skórę i byli przysadziści. Niezbyt wysocy, mieli może około 180 cm. Druga grupa przypominała trochę Azjatów, mających jednak inne ciała niż na powierzchni. Następna grupa była podobna do hindusów z blado niebieską skórą, podobną do niebieskiego koloru żył, które możemy zobaczyć pod skórą. Jedna z grup była niższa podobna do rasy śródziemnomorskiej. Natomiast grupa z symbolem omegi wyglądała tak, że mogliby

chodzić pomiędzy nami na powierzchni.

– Opisałeś pewne podobieństwa jakie możemy znaleźć u głównych ras tu na Ziemi.

– Właśnie. Wszystkie te grupy zebrały się by przedyskutować wydarzenia, które były skutkiem utworzenia tej Rady. Pod Ziemią było wiele walk i ataków, które bardzo ich niepokoiły i powodowały ofiary wśród ich ludzi. Oni są genetycznymi i kulturowymi purystami. Grupa Omegi wspomniała, że są czcicielami Wenus, kilka razy wspomnieli o Księżcu Wenus, Gwieździe Porannej.

– Ośmioramienna gwiazda widocznie jest symbolem Wenus.

– Może też mieć inne znaczenie, ponieważ były tam gwiazdy koloru złotego i czerwonego. Nie odszyfrowano mi znaczeń tych symboli, nie wiem co oznaczają.

– W pewnym momencie Gonzalez zaczął przemowę. Powiedziałeś (Corey opisał to w swoim raporcie), że wystąpienie to było znaczące.

– Tak. Odbyły się przemówienia. Poproszono ich aby przemawiali w języku angielskim ze względu na swoich gości. Niewiele się wydarzyło. Zaczęli przemawiać w pra – akadyjskim, w prasumeryjskim języku, jak szeptem poinformował mnie Gonzalez. Pomiędzy sobą rozmawiali w jeszcze innym języku, ale w momencie kiedy zdali sobie z tego sprawę zaczęli rozmawiać po angielsku. Było to bardzo dezorientujące, ale udało nam się zrozumieć sedno sprawy. Rozmawiali o populacji na zewnątrz, która stawała się dla nich coraz większym zagrożeniem przez swoją zaawansowaną broń, o swoich potyczkach pomiędzy innymi nie-ludzkimi grupami z wewnątrz Ziemi. Rozmawiali także o powrocie „Opiekunów” jak nazwali Sojusz Istot Kulistych. Rozmawiali jeszcze o kilku innych rzeczach, które zrozumieliśmy tylko po części. To było wszystko, człowiek z grupy Omegi zwrócił się do Gonzalez'a i poprosił go by ten przekazał ich wiadomość. Zauważyliśmy, że pozostałe grupy

zdawały się ich nie lubić i nie czuły się z nimi komfortowo. To była jedyna grupa składająca się tylko z mężczyzn. W pozostałych grupach przeważnie były dwie lub przynajmniej jedna kobieta.

– W swoim raporcie napisałeś, że zwrócenie się bezpośrednio do Gonzaleza było naruszeniem protokołu.

– To prawda. Gonzalez wstał i spojrzał w kierunku...

– Jaki jest standardowy protokół?

– Powinno poprosić się o zgodę gospodarza spotkania.

– Powinien więc poprosić gospodarza o zwrócenie się do Gonzaleza, ale nie powinien zwracać się do niego bezpośrednio?

– Dokładnie.

– Był więc arogancki?

– Tak. Gonzalez spojrzał w kierunku odpowiedniej osoby, a ta skinęła głową. Wstał i wygłosił typową dla siebie krótką ale rzeczową mowę, że docenia bardzo, iż mimo ogromnego osobistego ryzyka niektórzy z nich odwiedzili jedną z naszych baz w pasie Kuipera w ostatnich tygodniach.

– Była to baza należąca do Sojuszu Programu Kosmicznego?

– Tak. Powiedział też, że musimy zacząć więcej ze sobą współpracować i przestać się oszukiwać, że musimy być otwarci i uczciwi ze sobą. A także by w przyszłości zaprzestali oszukiwać ludzi na powierzchni mówiąc im, że są istotami pozaziemskimi lub innymi istotami.

– Lub bogami.

– Lub bogami, których udawali głównie w przeszłości kiedy jeszcze nie byliśmy tak zaawansowani. Po tej krótkiej przemowie Gonzalez usiadł, a wtedy wszyscy się bardzo ożywili. Nie czuli się komfortowo z tym co powiedział, zaczęli

rozmawiać pomiędzy sobą wskazując tylko w naszym kierunku.

– Jaki był ich kontratak? Co odpowiedzieli?

– Wstali i po prostu powiedzieli nam, że są na Ziemi od blisko 20 milionów lat, że są oryginalnymi ludźmi, którzy w naturalny sposób powstałi na tej planecie, i że przez oceany czasu było wiele większych i mniejszych kataklizmów, które zmieniły nachylenie osi ziemskiej, jej miejsce w Układzie Słonecznym i jej orbitę. Ziemia przeszła przez bardzo wiele, a oni przez to wszystko przetrwali. Podczas różnych cykli przenieśli pod Ziemię swoje elity i kasty kapłańskie pozostawiając na powierzchni zdaną na siebie mniej zaawansowaną część swojej cywilizacji, po czym powracali do niej przedstawiając się jako bogowie lub starszyzna i pomagali na powrót w odbudowie cywilizacji – ucząc rolnictwa, medycyny oraz udzielali pomocy w języku, sztuce i tego typu rzeczach. To wszystko działo się w cyklach przez wiele okresów czasowych.

– W następstwie pogorzeliska i kataklizmów?

– Trwało to podczas cykli przed zaakceptowanym przez nas czasem i przed zaakceptowaną przez nas historią.

– Dobrze.

– Pozwolili ludziom by ci uwierzyli, że są bogami – ze względów bezpieczeństwa, by ci nie stanowili dla nich zagrożenia.

Powiedzieli też, że w naszym Układzie Słonecznym istniały planety zamieszkałe przez podobne istoty.

– Ludzi?

– Istoty ludzkiego typu, które także przechodziły przez kataklizmy tylko były bardziej agresywne i wojownicze. Rujnowały swoje planety i swoje społeczeństwa, aż w końcu doprowadziły do poważnych problemów. Do naszego Układu Słonecznego przybyły inne rasy i zaczęły przenosić uchodźców

na Ziemię. Kiedy ich przeniesiono kontynuowali swoje agresywne zachowanie tutaj i zaczęli przejmować powierzchnię Ziemi, mieszając swoje geny z oryginalnymi ludźmi tej planety, skutkiem czego powstała mieszana rasa, za którą oni nas uważają.

– Teraz już wiem dlaczego uważałeś, że będzie to kontrowersyjne.

– Tak. Wyrzucili nam, że wiedzą o niektórych okrucieństwach w jakie zaangażowany był Tajny Program Kosmiczny, i że powstrzymują się przed osądem nas i oczekują tego samego, ponieważ mamy bardzo ograniczone zrozumienie naszej własnej egzystencji, a co dopiero ich.

– Prawie jak w Aryjskiej ideologii. Oni są czystej krwi, a my tej brudnej, zmieszanej, która zawiera te wszystkie agresywne geny, i którymi nie chcą się pobrudzić.

– Dokładnie.

– Na pewno nie spodobało się to Gonzalezowi.

– Mnie również. Kiedy przemawiali siedziałem obok Gonzaleza, a kiedy już prawie kończyli Gonzalez nachylił się do mnie i powiedział – poszło dobrze, nieprawdaż? Wszystko jeszcze kotłowało się w mojej głowie, więc nawet nie zauważyłem, że spotkanie dobiegało końca. Wszyscy wstali i zaczęli nakładać kaptury, więc zrobiłem to samo. Staliśmy tak, kiedy zaczęła ustawiać się kolejka w kierunku wyjścia, czyli miejsca z którego przyszliśmy. Wszyscy milczeli. Szliśmy powoli z powrotem na górę, a później korytarzem który prowadził do miejsca oczyszczania. Zastanawiałem się czy będziemy musieli przejść przez publiczne oczyszczanie, ale zobaczyłem, że wszyscy przechodzą obok. Szli w kierunku tego ogromnego pomieszczenia, w którym pojawiłem się na początku, zobaczyłem tam błyski.

– Jakby przechodzili przez portale, czy coś takiego?

– Dokładnie. Idąc poczułem klepnięcie na moim lewym ramieniu, przeszedłem jeszcze kilka kroków i odwróciłem się – zobaczyłem Gonzaleza stojącego w towarzystwie dwóch kobiet należących do grupy gospodarzy. Podeszedłem do niego szybko i dowiedziałem się o osobistej prośbie, którą miały do mnie. Kobieta, która nas witała, a którą wcześniej opisałem, że miała białe włosy dowiedziała się o moim doświadczeniu, które miało miejsce kiedy jako młodzieniec byłem w programie MILAB, miało to właśnie związek z tą przysługą. Powiedziałem jej, że ją wysłucham, a ona powiedziała żebym za nią poszedł i zaczęła iść. Gonzalez wraz z drugą kobietą szli kilka kroków za nami. Oczekiwałem, że zacznie coś mówić, ale milczała. Przeszliśmy przez to ogromne pomieszczenie, w którym przechodzi się przez portale i weszliśmy do następnego tunelu, korytarza. Wzdłuż korytarza znajdowało się szereg drzwi w których były białe bariery świetlne.

– Nie można było nic przez nie zobaczyć?

– Nie. Kiedy szliśmy dotknęła swojego amuletu i usunęła barierę z jednych drzwi, mogłem wtedy zobaczyć wnętrze tego pomieszczenia. Wyglądało na zwykły pokój wypoczynkowy. Weszła do środka i powiedziała – wejdź ze mną. Spojrzałem na Gonzaleza, który zrobił osłupiałą minę. Wszedłem do środka, a ona zamknęła barierę. Czułem duży niepokój. Jestem trochę introwertykiem, więc przebywanie z kobietą, której nie znam w jednym pokoju – nie wiedziałem czego oczekiwać. Połączyła się wtedy ze mną mentalnie i powiedziała żebym się zrelaksował.

– Wszyscy inni rozmawiali tam posługując się głosem?

– Tak. Używali takiego połączenia tylko w rozmowie jeden na jeden, kiedy jednak komunikowali się z więcej niż jedną osobą, posługiwali się mową. Powracając do opowiadania, powiedziała mi, że wie o miejscu do którego zostałem zabrany kiedy byłem jeszcze młodzieńcem, do kryształowej jaskini. Zabrano nas wtedy do tej jaskini. Były tam przepiękne kryształy z którymi kazano nam nawiązać mentalne połączenie – powiedziano nam by

ich nie dotykać, ponieważ moglibyśmy je uszkodzić lub one mogłyby uszkodzić nas, i że kryształy były żywymi istotami.

– Świeciły?

– Dopóki się z nimi nie połączyłeś, to nie. Byłem w tej komnacie z innymi dziećmi, mnie udało się nawiązać z nimi połączenie. Kryształy miały naokoło różne aury, różowe i fioletowe – różne kolory. Wysłałem jej mentalny obraz tej jaskini, wtedy rozpromieniła się i wzruszyła.

– Dlaczego mogłeś dostać się do tego miejsca, a ona i jej ludzie nie?

– Wytłumaczyła mi, że setki lat temu przejęła to miejsce inna grupa. Była to grupa, którą nazwała – nie pamiętam tej nazwy, ale oznaczała – pierzastego węża. Wysłała mi mentalny obraz grupy raptorów. Zobaczyłem je dokładniej niż na szklanym smart padzie. Zobaczyłem jak się poruszają.

– Był to ten okropny gatunek ptasio – gadzi, o którym mówiłeś że zjada ludzi?

– Dokładnie.

– Bardzo niebezpieczny.

– Kontrolowali tę okolicę i bez wchodzenia w szczegóły, żądali mięsa ofiarnego od swoich sprzymierzeńców na powierzchni za prawo dostępu do pewnych miejsc na dole.

– Z dostarczeniem czego, jak myślę Klika (Cabal) nie miała żadnego problemu.

– Dokładnie. Zapytała mnie – czy byłbyś skłonny w pełni podzielić się ze mną tym doświadczeniem? Nie zrozumiałem co miała na myśli, więc zapytałem się jej. Opowiedziała mi jak miałoby to wyglądać, że trzymalibyśmy się za ręce, a ona otworzyłaby mój umysł na swój. Powiedziałem jej, że nie czuję się tym komfortowo z wielu powodów – ze względów

bezpieczeństwa, a także suwerenności osobistej. Próbowła wyrzucić na mnie presję, że jest to bardzo ważne. Mówiła, że tak naprawdę nie mamy im już wiele do zaoferowania, a to jest bardzo ważne dla jej ludzi. Chodziłem nerwowo i myślałem ja kto...

– Myśleli że co będzie w tych kryształach? Co w nich było takiego ważnego?

– Wtedy jeszcze nie wiedziałem. Zapytałem się jej czy mogę porozmawiać z Gonzalezem. Wszystko to dokładnie opisałem w raporcie. Szybko podeszła do drzwi, opuściła barierę i wyszła. Wszedł Gonzalez i zapytał – co się tutaj dzieje? Powiedziałem mu wszystko. Powiedział, że rozumie moje obawy i jeśli nie posiadam żadnych tajnych informacji od Sojuszu Istot Kulistych i Tear-Eir, o których ona nie powinna wiedzieć, to nie mam się czego obawiać, ponieważ Sojusz Tajnego Programu Kosmicznego nie podzielił się ze mną – po prostu nie zaufali mi, z wieloma informacjami, które byłyby na tyle ważne by się martwić. Powiedział jeszcze, że ja dla niego nie pracuję i nie może mi rozkazać abym to zrobił, ale mogłaby to być dwukierunkowa wymiana informacji.

– Skoro i tak już mieliście ze sobą zadarte stosunki, krzyki i całą tą agresywność, martwiłeś się samowolnym przyjęciem jej oferty, za pomocą której mogłaby wydobyć informacje wywiadowcze, przez które jeszcze bardziej wpakowałbyś się w kłopoty i został wyrzucony przez Sojusz.

– Lub nie udzieliliby mi już żadnych informacji w przyszłości. Odciełliby mnie od informacji wywiadowczych, które jak widać i tak już po części zostały odcięte. Martwiłem się też o moją własną suwerenność– nie wiedziałem co może się wydarzyć.

– Dokładnie.

– No więc...

– Czyli Gonzalez dał ci przyzwolenie?

– Tak. Powiedziałem mu – w porządku, powiedz jej żeby tu wróciła. Weszła i od razu spojrzała mi prosto w oczy, była...

– Cała była w napięciu.

– Tak. Powiedziałem jej, że się zgadzam – była podekscytowana. Podeszła do pustej ściany, a kiedy się obróciła miała w ręce kryształowy kieliszek. W ścianie nie było żadnych drzwiczek ani niczego podobnego, a ona trzymała kryształowy kieliszek z bursztynowym płynem. Podeszła do mnie i zaoferowała mi go. Spojrzałem na niego i zapytałem co to jest, a ona odpowiedziała, że jest to eliksir z Essos. Wytłumaczyła mi, że jest to wino zrobione z rzadkiego kwiatu, który rośnie pod Ziemią. Powiedziałem jej, że nie jestem...

– Mogłeś odlecieć po jego wypiciu.

– Nie wiem. Powiedziałem jej, że nie czuję się komfortowo by to wypić i czy jest to niezbędny krok? Powiedziała, że nie. Jest to tylko zgodne z przyjętym zwyczajem.

– Też bym nie wypił.

– Wypiła kilka łyków i natychmiast się zmieniła. Nie wiem czy było to przez upojenie, ale natychmiast się zmieniła, była bardzo zrelaksowana. Odłożyła napój. Powiedziała abym usiadł na krześle, które wyglądało jak przecięte ukośnie jajko i unosiło się nad podłogą.

– Unosiło się?

– Tak, nie stało na podłodze. Następnie wskazując dwoma palcami na drugie skierowała je naprzeciwko mnie. Usiadła na przeciw mnie.

– Bliżej niż siedzimy teraz?

– O tak. Zbliżyła się bardzo blisko i poprosiła abym podał jej rękę. Wzięła je i ułożyła w ten sposób.

– W ten sposób, na kolanach?

– Właśnie tak, na obydwóch kolanach. Pochyliliśmy się do siebie. Jej ręce były kościste, a skóra bardzo ciepła. Temperatura jej ciała była inna. Spojrzała mi w oczy i powiedziała, że muszę się zrelaksować i otworzyć swój umysł. Zastosowałem swoje techniki relaksacyjne by obniżyć trochę świadomość i móc się zrelaksować. Nie jestem w stanie dokładnie opisać tego co następnie się wydarzyło. Poczułem jak moje ciało duchowe czy ciało astralne zostało przyciągnięte w jej stronę i w jakiś sposób nasze ciała duchowe połączyły się razem. Zauważyłem, że precyzyjnie zatrzymywała się na pewnym momencie mojego życia – oczywiście mentalnie była bardziej zaawansowana ode mnie. Ja zobaczyłem losowe przebłyски scen z jej 130 letniego życia. W przebłyскach zobaczyłem jej dzieciństwo, jej szkolenie na kapłankę, spotkania z różnymi ludźmi z powierzchni Ziemi – spotkania z tajnymi stowarzyszeniami, spotkania z różnymi grupami wojskowymi oraz różnymi grupami politycznymi z Europy i Stanów Zjednoczonych.

– Gdzie przedstawiała się jako istota pozaziemska?

– Ona i jej grupa, z która była przestawiali się jako istoty pozaziemskie.

– Och.

– Spotykali się z ludźmi w różnych okresach czasowych – widziałem jakie nosili stroje.

– Czyli miałeś przed oczami przebłyски z życia, z tym że nie było to twoje życie?

– Tak. Były bardzo losowe, nie potrafiłem ich utrzymać. Kiedy zatrzymała się na moim wspomnieniu z jaskini, ujrzałem jej wspomnienia kiedy była w podobnym wieku. Było to wspomnienie o utracie kogoś w pewnego rodzaju utarczce czy ataku przez istoty insektoidalne. Wtedy przyciągnęła mnie do wspomnień z kryształowej jaskini, które były bardzo wyraźne, razem

przeżyliśmy to na nowo. Po wszystkim oboje usiedliśmy wygodnie – cały drżałem, mój mózg wydzielał te wszystkie przyjemne endorfiny. Nie było w tym nic seksualnego ani dziwaczного, tylko to wszystko mnie przerastało. Od tamtej pory bardzo się zmieniłem, skupiam się bardziej na wewnątrz, więcej myślę o takich rzeczach. Wpłynęło to też na mnie tak, że stałem się bardziej intuicyjny.

– Czy ona miała podobną reakcję?

– O tak. Zachowywała się tak samo. Mieliśmy łzy w oczach.

– Obydwoje?

– Tak. To było bardzo emocjonalne. Nigdy z nikim nie przeżyłem podobnego połączenia.

– Czy wszyscy jej ludzie potrafią to robić, czy tylko ona jako kapłanka została w tym przeszkolona?

– Wydaje mi się, że wszyscy jej ludzie to potrafią. Kiedy skończyliśmy powiedziała, że znajdą się tacy, którzy nie zaaprobują tego, że uczyniła to z osobą mieszanej rasy z zewnątrz, ale będzie też wielu innych, którzy będą bardzo szczęśliwi dzięki informacjom, jakie udało jej się uzyskać z kryształów – z którymi nawiązałem kontakt, a którego nie jestem w pełni świadomy. Nie wiem jakie informacje z nich pozyskała.

– Powiedziałeś mi, że wyczyszczono ci pamięć zaraz po tym kiedy otrzymałeś dane z kryształów, prawda?

– Dokładnie.

– A ona potrafiła je uzyskać.

– Dokładnie. Wiesz, wspomnienia są zachowane nie tylko na poziomie fizycznym, ale też na poziomie duchowym.

– To tak jak wolkańskie (Wolkanie – rasa kosmitów z serialu

„Star Treka” – przypis) połączenie jaźni.

– Tak się właśnie wyraziłem kiedy z nią rozmawiałem, żartowałem – przejdę przez to twoje „wolkańskie połączenie jaźni”. Ale dla niej to nie było śmieszne. Po wszystkim, kiedy już się opanowaliśmy wyszliśmy na korytarz, gdzie czekał Gonzalez wraz z drugą kobietą. Od tego momentu była już bardzo zadowolona – zaoferowała, że chętnie nas oprowadzi jeśli tylko mamy czas. Gonzalez zawsze chciał zwiedzać miejsca w których przebywał i natychmiast przyjął jej propozycję.

Możemy teraz przejść do bardzo interesującej wycieczki, którą tam odbyłem.

– W porządku. W następnym odcinku będziemy kontynuować tę fascynującą opowieść w programie Kosmiczne Ujawnienie. Dziękuję.

Tłumaczenie: Vortena

Źródło oryginalne: Spherebeingalliance.com

Źródło polskie: KosmiczneUjawnienie.com